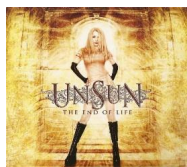


UnSun – The End Of Life (2008)

Written by bluelover

Saturday, 10 February 2018 15:48 -

UnSun – The End Of Life (2008)



1 *Whispers* 2 *Lost Innocence* 3 *Blinded By Hatred* 4 *Face The Truth* 5 *The Other Side* 6 *Destiny* 7 *Memories* 8 *Bring Me To Heaven* 9 *On The Edge* 10 *Closer To Death* 11 *Indifference* Bass – Heinrich Drums – Vaaver Guitar – Mauser Vocals – Aya

Niewielu polskim fanom ciężkich dźwięków trzeba dziś szczegółowo tłumaczyć, co to takiego Unsun. Kapela Mausera, eks-gitarzysty legendarnego Vadera, w metalowym świecie narobiła naprawdę sporego zamieszania. Dawno nie mieliśmy w tej branży debiutu, który by wywołał aż tak silne emocje. Zawrzało - i to mocno. Album "The End Of Life" od wielu "maniaków" zbiera okrutne ciągi, choć, trzeba przyznać, płyta ma również swoich zagorzałych obrońców. Ci pierwsi są rozgoryczeni (jak Mauser mógł nagrać taki shit?), ci drudzy bronią prawa artysty do absolutnej twórczej wolności (niech gra, co chce, a poza tym Within Temptation to moja ulubiona kapela).

Takiej wolty po Mauserze faktycznie trudno było się spodziewać. Niechby to był inny zespół - zespół, w którym ten znakomity gitarzysta mógłby wreszcie wyjść z cienia, w którym pokazałby wszystkim, na co go stać - ale w ramach death metalu! Niechby pomyślał o reaktywacji Dies Irae. Niechby nawet - śladem Oriona z Behemoth i Vesanii - zaangażował się w granie modnego ostatnio stoner-rocka. Ale żeby pójść w tak bezwstydną komerchę? Tego w pewnych kręgach po prostu się nie wybacza.

Albo inaczej: wybacza się, co prawda z rzadka i niechętnie, ale wyłącznie wtedy, gdy ta "komercha" jest tak powalająca, że automatycznie zatyka usta krytykom. W przypadku "The End Of Life" niestety tak nie jest. Debiut Unsun, rozpatrywany pod kątem swojego przebojowego potencjału, bo chyba tylko w ten sposób należałoby do niego podejść, ma oczywiście swoje dobre momenty (do najjaśniejszych należą singlowy "Whispers" i balladowy

"Face The Truth"), ale jako całość prezentuje się... bardzo średnio. Ot, takie tam granie dla początkujących, mało osłuchanych metalowców, albo dla tych, którzy tkwią uparcie w kiczowatej, pseudo-gotyckiej estetyce, kreowanej przez dziesiątki zespołów, stawiających przed mikrofonem obdarzone wysokim głosem, odpowiednio urodzive niewiasty. A propos - śpiew Ayi, prywatnie żony Mausera - zdecydowanie dominuje nad całością materiału i często po prostu zagłusza instrumenty. To dość ryzykowne posunięcie, bo, oględnie mówiąc, trudno akurat wokala uznać za największy atut tej formacji.

Szczególnie cennych atutów ten zespół nie ma zresztą zbyt wiele, a już na pewno nie należy do nich oryginalność. Tak jak Unsun grają zastępy kapel na całym świecie. Ale i oni znaleźliby swoją niszę i mieliby szansę na sympatię, nawet ze strony tych najbardziej nieprzejednanych strażników metalowych ideałów, gdyby nagrali płytę świeżą, pełną hitów. Takich, które - choćby człowiek nie chciał, choćby sam miał o to do siebie pretensje - długo pozostawałyby w pamięci. Mogliby być może powojować nawet na "mainstreamowych" listach przebojów. Niestety, jakoś tego nie widzę. "The End Of Life" słuca się bez bólu - i bez żalu się o tej płycie zapomina. --- Przemek Jurek, muzyka.onet.pl

Initially the sound seemed "off" compared to the Within Temptation, Nightwish, Lunatica, and Autumn that I'm used to. I thought, "Wow. I don't think I like this... but I'll listen a little longer." Inexplicably hooked, I bought the album and gave it a full listening. And you know what?

It's excellent. The songs are generally very upbeat and intense; the album kicks off to a strong start with Whispers and takes few breaths (Face the Truth, Memories) as it pounds through over forty minutes of awesome before closing with a bang on Indifference. Unsun's enthusiasm really shines through the composition and the performance - they love what they do, and they let you know it. They also tap into something that the genre and modern music in general is by and large lacking: FUN. You cannot help but bob your head to some of songs or grin with pleasure as the band simply ENJOYS itself in the songs (whether it's random speed riffs like in Lost Innocence, toying with effects in Whispers, or ripping through an insanely catchy chorus in Closer To Death).

It's this sense of fun and enjoyment that I believe has proved to the band's "inexplicable" pull. And it's this same sense of fun that allows the album to grow on you the way they almost assuredly will. It started off as a hesitant purchase, but quickly steamrolled over hundreds of

UnSun ☐ – The End Of Life (2008)

Written by bluelover

Saturday, 10 February 2018 15:48 -

songs to the top of my playlist ranks, where it has reigned unchallenged for months.

Unsun's debut has produced an album that, through its playfulness, energy, variety, and expressiveness, breathes a fresh breath into the "tried and true." It pays mere lip service to the temple of "The Formula" before paving its own road into fresh territory. And you'll love it.

--Renbletz, amazon.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)